1928 r. KATOWICE Nr. 8 i 9.

PSZCZELARZ ŚLĄSKI

Organ Śląskiej Hodowli Pszczół i Śląsk. Związku Organizacyj Pszczelniczych w Katowicach

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Pod Redakcją: Insp. A. Seweryna

Adres Redakcji i Administracji:
KATOWICE, ul. Wincentego Pola 22 Konto P. K. O. nr. 302-147

Warunki prenumeraty:

Rocznie	zł. 7.20
Półrocznie	„ 3.60
Kwartalnie	„ 1.80

Można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Cena ogłoszeń:

1 strona	zł. 80.—
1/2 „	„ 40.—
1/4 „	„ 20.—
1/8 „	„ 12.—
1/16 „	„ 6.—

Organizacjom pszczelarskim udziela się rabatu po porozumieniu z Redakcją.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.
Cena przedażna numeru pojedyńczego 80 gr.

Treść numeru:

Rok I. Sierpień - Wrzesień Nr. 8 i 9.

PSZCZELARZ ŚLĄSKI

Organ Śląskiej Hodowli Pszczół
i Śląskiego Związku Organizacyj Pszczelniczych w Katowicach.

Ilustrowany miesięcznik poświęcony postępowej hodowli pszczół i podniesieniu produkcji pasiecznej na Kresach Zachodnich.

Pod Redakcją: Insp. A. Seweryna.

Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

zaszczycił obecnością Swoją bartników Wielkopolskich!

Bijcie zatem głośno, głośno — o wy dzwony!
Łączmy z niemi pieśni naszych silne tony!
— — — — — — — — — — — — —
Weselmy się, Bracia! Niech się serce nie kryje,
Lecz krzyknie: Nasz Pan Prezydent Najjaśniejszej
Rzeczypospolitej Polskiej —
Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

Fr. Podlak.

Raduje się każde serce ludzkie, kiedy prześliczna zorza wieczorna upromienia różowym blaskiem tło nieba, widzimy przecież w tym odblask naszego własnego życia, tu jak tam po dniach walki, burzy — chwile radosnego anielskiego pokoju. — Taką zorzą złotą były i są dla bartników Wielkopolskich, odwiedziny Pana Prezydenta Państwa w pasiece p. prezesa Liczbańskiego w malowniczo nad jeziorem położonem Niepruszewie w poniedziałek, dnia 30-go lipca br. po poł. o godz. 19-tej.

Najdostojniejszy Pan Prezydent przyjechał samochodem do Niepruszewa z strony Otusza. Panu Prezydentowi wyjechali naprzeciw: Ks. proboszcz Radomski — Niepruszewo, p. dzierżawca Mędyński — Niepruszewo, kierownik szkoły i prezes Związku Wielkopolskich Towarzystw Pszczelniczych p. Liczbański — Niepruszewo oraz gospodarz p. Miecarek. Przed gospodarstwem p. M. witał Dostojnego Gościa Ks. proboszcz Radomski. Po zwiedzeniu gospodarstwa zbliżył się orszak Pana Prezydenta — w otoczeniu Pana Wojewody Dunin-Borkowskiego, p. Starosty i innych przedstawicieli do kościoła pięknie przystrojonego, gdzie Najwyższy Zwierzchnik Państwa zajął miejsce obok głównego ołtarza. Ks. proboszcz Radomski podkreślił z wielką rado-

ścią w swem przemówieniu, iż od chwili istnienia kościoła (1253 r.) po raz pierwszy Najwyższa Głowa Państwa raczyła przekroczyć progi cichej wiejskiej świątyni, w której tak częstokroć kościół gorąco się modli za ukochaną Ojczyznę oraz za Najwyższego Jej Sternika. — Po odśpiewaniu kilku rzewnych modlitw, zakończyła się tak podniosła uroczystość kościelna. — Pan Prezydent, — opuszczając kościół — z otoczeniem swoim przeszedł przez szpaler, utworzony przez miejscową Straż pożarna, dzieci szkolne i Sokołów — i przed bramą kościelną witała Pana Prezydenta dziewczynka szkolna odpowiednim wierszem, za co Dostojny Gość serdecznie dziękował, poczem udał się do pasieki p. Liczbańskiego. U wejścia do ogrodu była ustawiona olbrzymia brama tryumfalna — z samych kószek wielkopolskich. Bramę zdobiła u góry kapa od kószki i widniał napis: „Głowie Państwa w hołdzie!“ — Bartnicy Wielkopolscy. — Napis był zrobiony z gałąsków świerkowych na tablicy drewnianej. Panu Prezydentowi przedstawił p. Liczbański skarbnika Związku p. Pniewskiego oraz sekretarza Związku i redaktora Bartnika Wielkopolskiego p. Widery, poczem przemówił następująco:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Zarząd Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych składa Ci swój głęboki hołd i dziękuje Ci z całego serca za zaszczyt, który pszczelnictwu wielkopolskiemu zgotowałeś, zwiedzając pasiekę jego prezesa. Radość nasza z odwiedzin Twoich jest tym większa, że mamy tu w Twojej osobie nawet rzeczywistego, dzielnego pszczelarza, który swego czasu swą własną większą pasiekę posiadał.

Z tego też powodu witamy Cię Panie, produktem pasiek naszych, — miodem, i racz się sam o jego dobroci przekonać. Aby Ci dać pogląd na stan i rozwój naszego wielkopolskiego Pszczelnictwa, pozwalam sobie nadmienić, że do Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych należy obecnie 70 poszczególnych Towarz. Pszczelniczych z razem 2.500 członkami, z tego 1.700 polskich i 800 niemieckich. Naszym własnym nakładem wydajemy dwa miesieczniki pszczelnicze: „Bartnika Wielkopolskiego“ w 1.800 egz. i „Posener Bienenwirta“ w 900 egz. Idąc ręka w rękę z Wielkopolską Izbą Rolniczą, urządzamy z jej zapomogą corocznie 10 kursów pszczelniczych, dostępnych każdemu przyjacielowi pszczelnictwa. Pozatem posiada Związek 15 stacji obserwacyjnych, rozmieszczonych na obszarze całego województwa. Członkowie nasi posiadają około 40.000 pni pszczelich; — liczba ta dałaby się łatwo podwoić i potroić, gdyby się wszyscy pszczelarze w towarzystwach zrzeszali.

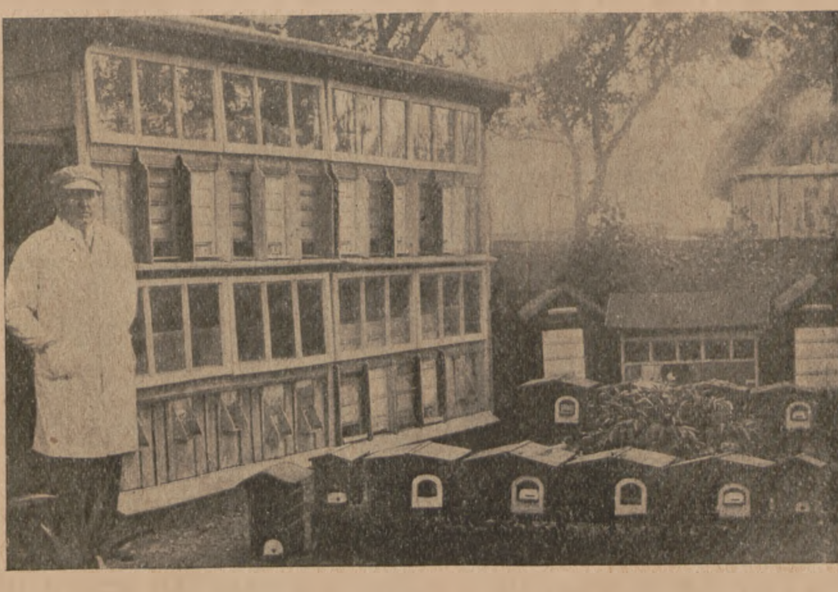
Nasze zbiory miodu są z powodu intensywnej gospodarki rolnej, — skromne. Zbieramy przeciętnie 8 do 12 kg. miodu z pnia i gospodarzymy w ten sposób, że podczas walnego pożytku wybieramy pszczołom wszelki uchwytny miód i zastępujemy go na zimę cukrem. Inaczej by się nam nasza praca pszczelnicza nie opłacała. — Staramy się wobec tego usilnie o przydział bezcłowego cukru do podkarmienia pszczół. — Pan Prezydent Państwa przychylił się do naszego postulatu i wydał już w roku ubiegłem odnośne rozporządzenie. Jednakowóż nie wydano do niego jeszcze przepisów wykonawczych, któreby ogół pszczelarzy zadowoliły.

Pasieka, którą Ci — Najzacniejszy Panie mam honor przedstawić, nie jest ulowa, a raczej kószkowa

i ze względu tego nie są to tak zw. bezdynki, z których miód się wyżyna, lecz Wielkopolskie kószki nadstawkowe. (Następnie na zakończenie nastąpił krótki opis kószki i gospodarki w niej).

Na stoliczku przed bramą stał miód płynny i w plastrach, z którego Pan Prezydent raczył kilkakrotnie skosztować, nadmieniając przytem miłościwie: „Jak małe dziecię mniej lubiłem miód, dzisiaj ale spożywam go bardzo chętnie i często". Z wielkiem zainteresowaniem i głębokiem odczuciem tajemniczego życia pszczół zwiedził Najdostojniejszy Pan Prezydent całą pasiekę liczącą przeszło 50 pni. — Z przygotowanej kapy ochronnej nie skorzystał Pan Prezydent, a ośmiechnąwszy się czule — rzekł: „Nie potrzebna mi, ponieważ jestem do żądeł pszczelich przyzwyczajony i twarz nic nie puchnie". Dostojnego Gościa zaciekawiło także bardzo urządzenie stacji obserwacyjnej oraz wielkopolskie kószki nadstawkowe. — Z widocznem rozrzewnieniem przypomniał Pan Prezydent sobie czasy, kiedy w stronach rodzinnych zbierał tak zwane dzikie roje z lasów, — na co prezes Liczbański odrzekł: „Najzacniejszy Panie — to są właśnie najlepsze roje, obyśmy takowe tu mieli". — Na uwagę Pana Prezydenta, — dotyczącej manipulacji z matecznikami wyjaśnił p. Liczbański dokładnie wykonywane prace z takowemi w kószkach wielkopolskich.

Bardzo szybko przeminęły owe 25 minut radosnej chwili pobytu tak Dostojnego Gościa w pasiece p. Liczbańskiego i rzadko kiedy był moment pożegnalny taki wzruszający jak wtedy, kiedy ukochany nasz prezes p. Liczbański odrzekł: — Dziękuję raz jeszcze z całego serca, iż na stare moje lata doczekałem się tak wielkiego zaszczytu i zapewniam, gdym usłyszał, — iż Najdostojniejszy Pan Prezydent jest



Pasieka i hodowla matek pszczelich J. Maleszka - Babkowice poczta Pępowo.

pszczelarzem, płakałem z radości jak dziecko. — Właśnie i w tem czasie zachodziło na dalekim błękitnem niebie słoneczko, jakby i one chciało czule pożegnać Dostojnego Zwierzchnika Państwa ostatniemi swemi promieniami. — Licho przewiewny wiatrek, a cicho szemrzące liście drzew i fale uroczo położonego jeziora niepruszewskiego towarzyszyły pożegnaniu.

Wobec tak wzniosłych przeżytych chwil — ogarnia nas owe błogie uczucie, jakie wypowiedział w szczęśliwej chwili życia znakomity nasz współczesny ukochany poeta, Ks. Ewaryst Nawrocki:

— Hej, żeby tak złocić dolę
Wśród słomiannych chat —
W bujne plony zdobić rolę
I usuwać zawiści jad —
I usuwać jad.

— Hej, żeby tak nasze niwy
Ubrać w szczęścia znak —
Niechby naród był szczęśliwy
Silny jako orłowy ptak —
Silny jako ptak.

Tarnowo-Podgórne, pow. poznański.
Franciszek Podlak.

Drogi Rozwoju Pszczelnictwa w Polsce.

III.

Poruszona przeze mnie okólnikowo sprawa zbytu miodu, zorganizowania handlu miodem, znajdującego się obecnie w rękach żydowskich, powinna stać się serdeczną troską wszystkich, dobrze myślących pszczelarzy.

Stosunki obecne, panujące w tym względzie, to kamień ciężki, przygniatający rentowność pasiek.

Popyt na miód jest dzisiaj jeszcze bardzo słaby: konsumenci kupują miód z niedowierzaniem: kosztują, oglądają wąchają i dopiero po zachęcie sprzedającego decydują się go nabyć. Niedowierzanie to jest zupełnie słuszne: będąc w mieście, nie mógłem nieraz kupić dobrego miodu. A jakże byłoby to pięknie, gdyby miód zyskał taką sławę, jaką mieć powinien! Czy konsumenci, mając możność nabycia czystego miodu, nie chcieliby go użyć zamiast cukru do przerobów owocowych i mącznych?

Powie może niejeden z Szan. Czytelników: „Ale, kto widział słodzić wszystko miodem?“

Opowiem na to: „Jesteśmy tylko przyzwyczajeni tylko do cukru; przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka; tak samo możemy zapomnieć o cukrze, jak zapomnieliśmy z rozmaitych powodów o miodzie; miód musi wejść z powrotem w swe prawa. Miód czysty, nie zbrukany ręką i jeszcze brudniejszem naczyniem, zdrowiu nie zaszkodzi, bo żadnych trucizn w sobie nie zawiera!“

A jak jest z cukrem buraczanym?

Nasze panie mogłyby o tem powiedzieć bardzo wiele: wszak cukier w bezlitośnie podstępny sposób, kryjąc swój wpływ szkodliwy, zniszczył im zęby. A ileż to dzieci potraciło zęby skutkiem nadmiernego używania słodyczy!

A małoż to o nim mówi się w pszczelnictwie i pisze — w naszym B. P.: ks. W. Kranowski i ks. A. Margoński już wiele ciekawych sprawek jego wydobyli na światło dzienne.

Wybitni lekarze występują przeciw nadużywaniu cukru, nazywając go wprost trucizną.

Nie będę się wiele rozwodził nad wartością miodu: nawet ci wszyscy, którzy jeszcze niedowierzają jego zbawiennym wpływom na organizm ludzki, radzą — po cichutku — swoim znajomym, aby świeży, dojrzały, czysty miód jedli z chlebem razowym.

Miód sprzedawany w handlach detalicznych, posiada różne braki. Winni temu pośrednicy, ale... i pszczelarze nie są bez winy. Właściciele sklepów z artykułami spożywczemi starają się we własnym interesie zaopatrzyć swe handle w doborowy towar, ale nie zawsze im się to udaje, bo na przeszkodzie stoi brak wiadomości o cechach dobrego miodu; zdani są przeto na łaskę i niełaskę pośredników, którzy nie zawsze liczą się z etyką kupiecką.

Chcąc przeto zwiększyć konsumcję miodu, a zarazem zyskać lepsze ceny, musimy przedewszystkiem pozbyć się pośredników żydowskich.

Dlaczego właśnie żydzi, ten naród pasorzytów, mają karmić się naszą znojną pracą?...

Czy my, pszczelarze, pracujemy poto, aby im kieszenie wypychać?

Mamy wszak — własne związki i spółdzielnie, więc im i przez nich zbywajmy nasz produkt. Niech żaden pszczelarz nie waży się sprzedawać miód pośrednikowi żydowskiemu!

Stanisław Czyszkowski.
(Bartnik Postępowy).

Protokół

z Zjazdu Pszczelarzy środkowej i zachodniej Małopolski i Walnego Zgromadzenia Krakowskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych odbytego dnia 15 lipca 1928 r. w Rudniku n. Sanem.

W myśl programu odbył się w dniu 15 lipca br. w Rudniku n. Sanem Zjazd Pszczelarzy środkowej i zachodniej Małopolski, oraz odbyło się Walne Zgromadzenie Krakowskiego Związku Towarz. Pszczelniczych.

Z powodu nieobecności prezesa Krakowskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych p. Józefa Lorenza, który swoją nieobecność z powodu ważnych przeszkód usprawiedliwił, otwarcie Zjazdu dokonał p. Inż. Leopold Pawłowski, prezes Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku n. Sanem, oraz członek Wydziału Krakowskiego Związku, witając gości a przedewszystkiem p Marcina Sochę, posła powiatu niżańskiego, p. Dr. H. Szymańskiego — prezesa lwowoskiego Związku Pszczelniczego, p. Juljana Piwowarskiego — redaktora Sądu i Pasieki z Miechowa, p. Więkierka — prezesa Okręgowego Towarzystwa Rolniczego z Niska, p. Tańskiego, dyrektora Barci z Warszawy i delegata Związku Organizacyj Jedwabniczych p. Majora Szypowskiego. p. Dyr. Górskiego, p. Nacz. C. Wilka z Rudnika, p. Błońskiego z Leżajska, p. Lankoffa ze Lwowa i wielu innych przybyłych z dalekich stron — gości i reprezentantów i delegatów Towarzystw Pszczelniczych środkowej i zachodniej Małopolski.

W odpowiedzi na powitanie p. Więkierek, prezes Okr. Towarzystwa Rolniczego z Niska imieniem tegoż towarzystwa życzył Zjazdowi jaknajlepszych obrad i owocnych wyników na polu pszczelnictwa narodowego.

Zebranych na sali było 47 uczestników, w tem 7 reprezentantów Powiatowych Towarzystw Pszczelni-

czych z zachodniej Małopolski. Do prezydjum Zjazdu powołano członka Wydziału Krakowskiego Związku p. Jul. Piwowarskiego jako przewodniczącego oraz na zastępców p. posła Marcina Sochę i p. Inż. L. Pawłowskiego, zaś na sekretarza p. Fr. Urbana — kierownika szkoły z Przędzela.

Przewodniczący odczytał kilka telegramów nadesłanych z dalszych stron a pomiędzy niemi telegram p. Bujniewicza — starosty powiatu Niżańskiego i Pomorskiego Związku Pszczelniczego z Grudziądza, jak i kilka pism, z których na tem miejscu z powodu szczupłości miejsca tylko trzy przytaczamy. W. P. Redaktorze Pszczelarza! Z powodu sezonu dla dobra kolegów pszczelarzy nie jesteśmy w stanie opuścić wytwórnię dla miłego Zjazdu, przeto składamy serdeczne życzenia jak najowocniejszych obrad, których rezultatem niech będzie potężny rozwój tej wspaniałej gałęzi, — jaką jest pszczelnictwo. Firma Woszczyna z Radziwiłowa. — Drugie pismo: Wielmożny Panie Prezesie Pawłowski. Dziękuję najuprzejmiej za zaproszenie na Zjazd Pszczelarzy. Przyjechałbym z największą ochotą, gdyby nie przeszkody urzędowe i sezon pszczelarski. Dla swoich pszczółek zostaje mi tylko niedziela do dyspozycji, trudno zatem i na niedzielę przyjechać. Podziwiam pracę i starania Pana Inżyniera podyktowane szczególnem umiłowaniem — Złotej muszki — i dla pracy tej jestem z pełnym respektem. Życzę, by praca ta wydała plon obfity a Zjazd i obrady przyniosły pożytek. — Szczęść Boże! — Życzliwy Roman Langner — naczelnik Sądu powiatowego w Cieszanowie. Trzecie pismo: Prezydjum Zjazdu w Rudniku n. Sanem. Dziękuję za zaproszenie i pamięć, sam przybyć nie mogę. posyłam jednak mego syna, niech młodzież korzysta z cennych nauk tak zacnych i doświadczonych pszczelarzy jacy gromadzą się chętnie w Rudniku, poświęcając czas, — ponoszą trudy i koszta dla umiłowania pszczół. Cześć owocnej pracy i Szanownemu Zebraniu. — Kreśląc wyrazy najgłębszego poważania, załączam pozdrowienia znajomym. — Jan Chlebowski z Dąbia pod Dębicą.

Treść telegramów i pism zebrani przyjmowali do wiadomości z zadowoleniem i po każdem przeczytaniu je oklaskiwali. Prezydjum Zjazdu składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie za przysłane miłe życzenia.

Następnie wygłosił referat — „O Organizacji Pszczelniczej w Polsce" p. Jul. Piwowarski z Miechowa, — wykazując konieczność tworzenia Powiatowych Towarzystw Pszczelniczych w każdym powiecie, województwach i państwie, by w ten sposób utworzyć poważną siłę celem wznowienia ustroju i ustawodawstwa pszczelniczego w Polsce. Dokładną treść odczytu p. Piwowarskiego przytaczamy na innem miejscu. W dyskusji nad referatem p. Zieliński z Rzeszowa stwierdził, że jeszcze bardzo dużo pszczelarzy a zwłaszcza rolników nie jest zorganizowanych i w tym wypadku radzi, aby nietylko po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach — Towarzystwa Pszczelnicze wszczęły szerszą akcję pszczelniczo-oświatową i aby przytem zjednywano nowych członków do towarzystw. W dalszym ciągu p. Zieliński, jako prezes Powiatowego Towarzystwą Pszczelniczego w Rzeszowie skarżył się, — iż swego czasu zapowiedziane było przybycie wozu kolejowego Ministerstwa Komunikacji z prelegentem p. Rymbalskiem na wykłady do Rzeszowa. Wóz kolejowy — ani prelegent na oznaczony czas nie przybył. Zebrani z tego powodu pszczelarze, którzy na podobne zebrania przyby-

wają, licznie tracą ochotę do współpracy z Wydziałem Towarzystwa i prosił Prezydjum Krakowskiego Związku, by ono spowodowało — aby termin przybycia wozu i prelegenta, o ile jest zapowiedziany, był ściśle przestrzegany.

Nadto zapytał pana Dr. Szymańskiego, na jakiej podstawie i dlaczego część województwa lwowskiego należącą do Krakowskiego Związku stara się Wydział Lwowskiego Związku przyłączyć do Lwowa i to bez wiedzy Wydziału Krakowskiego Związku. Przeciw podobnemu postępowaniu wnosi kategoryczny sprzeciw i na przyłączenie do Lwowa nigdy się nie zgodzi, chociażby z tego powodu, iż inne są warunki i inna panuje gospodarka pasieczna — w zachodniej Małopolsce od wschodniej, i dalej bliżej są Towarzystwa Pszczelnicze — Krakowa, jak — Lwowa, — przeto prędzej w razie potrzeby mogą się pszczelarze porozumieć z Wydziałem Krakowskiego Związku, a co najważniejsze — jest to, że obecni inicjatorzy Zjazdu w Rudniku dają dobrą gwarancję, iż praca oświatowo-pszczelnicza pójdzie o wiele lepiej w Krakowie, jak obecnie idzie we Lwowie.

W odpowiedzi p. Dr. Szymański opowiadał w swojej dłuższej przemowie, — jak to Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie przed paru laty, gdy Krakowski Związek silnie stał na nogach, starało się pszczelarzy przyciągnąć do siebie, — a tem samem przyłączyć Towarzystwa Pszczelnicze wschodniej Małopolski, — przez krakowski Związek, do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Gdyby członkowie ówczesnego Zarządu Lwowskiego Związku na podobną propozycję się zgodzili, to dzisiaj lwowski Związek byłby nie istniał — lub zostałby unieruchomiony — tak jak to się stało z Krakowskiem Związkiem, który chwilowo poddał się pod protektorat Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. W końcu życzy p. Dr. Szymański w razie zreorganizowania Krakowskiego Związku Towarz. Pszczelniczych, — świetnego dalszego rozwoju, podobnego do tego w jakim się Związek znajdował przed paru laty, przy rozpoczęciu pracy we warunkach o wiele cięższych niż czasy dzisiejsze, — gdzie położył podwaliny nie tylko do organizacji towarzystw powiatowych — ale wojewódzkich i Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie.

W odpowiedzi p. Inż. L. Pawłowski podziękował p. Dr. Szymańskiemu za życzenia i wyraził przekonanie, iż w dalszej pracy oba Związki t. j. Krakowski i Lwowski będą się wspomagać w wspólnej pracy nad podniesieniem pszczelnictwa i dobrobytu bartników w Małopolsce, a na najbliższym Zjeździe we Lwowie lub w Krakowie będą się starały oba Wydziały ułożyć program pracy, aby odpowiednio wystąpić na najbliższym wszechsłowiańskim Zjeździe i Powszechnej Wystawie w Poznaniu. P. Więkierek radził zebranym, aby zwołać w jesieni do Krakowa większą ilość delegatów z zachodniej Małopolski i tam przeprowadzić faktyczną reorganizację Krakowskiego Związku.

Pan poseł Socha podziela zdanie p. Więkierka i proponuje zwołanie zebrania do Tarnowa jako ośrodka Małopolski środkowej i zachodniej, a nadto proponuje wybór komisji, którąby się zajęła opracowaniem i przygotowaniem autonomicznego statutu i którąby się zajęła reorganizacją powiatowych towarzystw pszczelniczych. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Pniów z Tarnowa, Zieliński z Rzeszowa, poseł Socha, Mączka z Tarnobrzeskiego, Inż. Pawłowski i wielu innych wyłonił się następujący wnio-

sek. który przeszedł prawie — że jednogłośnie: „Dzisiejszy Zjazd Pszczelarzy środkowej i zachodniej Małopolski uważa za wskazane, aby w dniu dzisiejszym odbyło się Walne Zgromadzenie Krakowskiego Związku i aby reorganizację tegóż Związku przeprowadzono jak najszybciej“. — Po przejściu powyższego wniosku i po stwierdzeniu prawa głosowania delegatów Powiatowych Towarzystw, — przewodniczący p. Piwowarski otworzył Walne Zebranie Krakowskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych.

Następnie po dłuższej dyskusji na temat reorganizacji, w której zabierali głos wszyscy delegaci i po zastanowieniu się nad położeniem, — powierzyło Walne Zgromadzenie Okręgowemu Towarzystwu Pszczelniczemu w Rudniku n. Sanem — opracowanie nowego statutu lub uzupełnienie obecnego i poleciło Wydziałowi tegóż Towarzystwa a w szczególności prezesowi p. Pawłowskiemu, wejść w porozumienie z Lwowskiem Związkiem Pszczelniczym i Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem w Krakowie, celem ułożenia wspólnego programu działalności oświatowej na terenie Małopolski, uruchomienie Powiatowych Towarzystw Pszczelniczych i zwołanie dalszego ciągu dzisiejszego Walnego Zgromadzenia do jednego z miast Małopolski zachodniej i to najpóźniej do końca listopada 1928 r.

Na tem Walne Zgromadzenie odroczyło swoje obrady.

Przewodniczący p. Piwowarski podziękował zebranym za udział w Zjeździe i Walnym Zgromadzeniu, — i na tem obrady zamknął.

Goście po oglądnięciu pasieki doświadczalnej p. inż. L. Pawłowskiego i jego zbiorów muzealnych a w szczególności pamiątek po sławnym Ks. Janie Dzierżonie rozjechali się z dobremi humorami do swoich pasiek.

(—) Franciszek Urban,
sekretarz.
(—) Marcin Socha,
poseł z. przewodniczącego.

Wiadomości z dziedziny jedwabnictwa.

Historja jedwabnictwa w Polsce.

I.

W Polsce, począwszy od XVIII wieku, szereg osób, przeważnie z rodzin arystokratycznych, zajmowało się hodowlą jedwabników, oraz przerabianiem otrzymywanego surowca domowym sposobem, na wyroby jedwabne.

Księżna Ogińska zajmowała się hodowlą jedwabników w Siedlcach, hrabia Mostowski w Tarchominie. Pierwszą instytucją społeczną, która postawiła sobie za cel rozpowszechnianie w kraju morwy i hodowli jedwabników, urządzenie rozmotalni — była założona w 1853 roku Spółka Akcyjna Jedwabnicza, Spółka ta istniała w ciągu kilkudziesięciu lat z przerwami, wywołanymi wypadkami politycznemi. Następnie w roku 1891 powstało Warszawskie Towarzystwo Jedwabnicze, będące głównie zrzeszeniem jedwabiohodowców, o podobnych celach, jakie miała Spółka Jedwabnicza. Prócz tego w zaborze austrjackim istniało Towarzystwo „Pszczelniczo-Jedwabniczo-Sadownicze. Jakkolwiek wymienione instytucje nie zdołały roz-

powszechniać z różnych powodów jedwabnictwa w kraju, to jednak w dużym stopniu przyczyniły się do rozpowszechnienia w Polsce drzew morwowych, których dotychczas jeszcze zachowała się znaczna liczba, ułatwiająca obecnie dziaałlność na tym polu. Należy również wymienić, istniejący przez kilkanaście lat prywatny zakład jedwabniczy Adolfa Boguckiego, w jego posiadłości w Sielcach pod Warszawą, gdzie rokrocznie była prowadzona hodowla jedwabników, wyrabiane były materje jedwabne na warsztatach ręcznych systemu ludowego i urządzane kursy jedwabnictwa. Dlaczego jednak próby te nie powiodły się i dotąd nie mamy własnego jedwabnictwa? Przedewszystkiem jeżeli porównamy nasze prace nad rozpowszechnieniem jedwabnictwa, z tymi, jakie miały miejsce w innych krajach, przekonamy się, że było one bardzo słabe.

W żadnym kraju przemysł jedwabny, nie powstał samorzutnie, lecz w rozpowszechnianiu jego odgrywał i obecnie odgrywa dużą rolę czynnik państwowy. U nas warunki były zupełnie inne, ponieważ nie posiadaliśmy własnega państwa, a rządy państw zaborczych, nie tylko nie okazywały tej sprawie żadnego poparcia, lecz przeciwnie, prześladując wszelkie akcje propagandowe, szczególnie wśród ludności wiejskiej, krępowały pracę nad zaszczepieniem jedwabnictwa.

Działalność społecznych instytucji jedwabniczych, o których było wspomniane powyżej, była bardzo utrudniona, nietylko z powodu niemożności prowadzenia intensywnej propagandy, lecz i wskutek braku wówczas w Polsce starszych drzew morwowych, które mogłyby się stać odrazu podstawą dla zapoczątkowania jedwabnictwa, jako hodowli, o charakterze nie amatorskim, lecz przemysłowym.

Prócz tego instytucje te w swej działalności nie stanęły na wysokości zadania, ponieważ zignorowały zupełnie, o czem świadczą ich wydawnictwa, odkrycia Panstera i nie zastosowały nowych metod do polskiego jedwabnictwa. Podczas gdy jedwabnictwo europejskie było już zupełnie zabezpieczone od epizootji pebriny i szybko zaczęło się dzięki temu odradzać, nieliczne pierwsze hodowle w Polsce, były wciąż jeszcze niszczone przez choorby, co zniechęcało hodowców, do dalszej hodowli i było powodem, tak jak to miało miejsce niegdyś we Francji, powstania fałszywego poglądu, jakoby klimat Polski był do hodowli jedwabników nieodpowiedni. Pan Maksymiljan Malinowski, były wiceprezes Towarzystwa Jedwabniczego, jako główną przyczynę niepowodzenia prac towarzystwa, wysuwa wielką śmiertelność gąsienic jedwabnika. Być może, że działalność wymienionych instytucji nie stała na wysokości zadania i pod tym względem, że nie była dość intensywna.

Wynikało to nietylko z nieudolności, lub bezczynności ich członków, lecz z ogólnej psychiki ówczesnego społeczeństwa, które skierowało całą swą uwagę na sprawy odzyskania niepodległości i pielęgnowania duchowej kultury narodu, zbyt mało okazując zainteresowania sprawami gospodarczego podniesienia kraju.

W pismach Henryka Sienkiewicza, w jego artykułach „Chwila obecna“ znajdujemy niejednokrotnie poruszaną kwestję jedwabnictwa, której pomyślne rozwiązanie uważał Sienkiewicz za bardzo doniosłe dla kraju i ubolewał nad bezczynnością Spółki Jedwabniczej, apatją i niezrozumieniem sprawy całego społeczeństwa.

Historja okresu popastenrowskiego wykazuje dalszy rozwój je-

dwabnictwa w Europie, nietylko w tych krajach, gdzie było ono oddawna znane, lecz i w takich, jak n. p. Czechy, gdzie przechodziło ono podobne dzieje, jak to miało miejsce w Polsce. — Czechy, korzystając z wytworzonych obecnie sprzyjających warunków, od dziesięciu blisko lat zajęły się gorąco sprawą zaszczepienia u siebie jedwabnictwa; obecnie istnieje już w Czechach kilka tysięcy hodowców, a w Pradze — Towarzystwo jedwabnicze i fabryka jedwabiu, przerabiająca krajowy surowiec.

Naturalnym biegiem rzeczy, gdyż już odpadły wszystkie wymienione wyżej przyczyny, dla których próby jedwabnictwa w Polsce nie osiągnęły dalszego rozwoju — obecnie jedwabnictwo w naszym kraju zaczyna torować sobie drogę, a społeczeństwo, wysuwając teraz na plan pierwszy, podniesie się gospodarcze w odrodzonym państwie — poważnie zwróciło na ten przemysł swą uwagę.

W 1924 roku powstała pierwsza w Polsce Doświadczalna Stacja Jedwabnicza (w Milanówku pod Warszawą), która postawiła sobie za zadanie, oprócz badań nad jedwabnikiem i drzewem morwowym w Polsce, również i rozpowszechnienie tego przemysłu w kraju. Trzyletnie doświadczenie Stacji przy udziale około stu hodowli jedwabników, prowadzonych we wszystkich częściach kraju, wykazały w jak dużym stopniu Polska jest odpowiednim terenem, zarówno pod względem miejscowych warunków naturalnych, jak i warunków i potrzeb gospodarczych ludności — do jaknajszerszego rozwoju tej gałęzi hodowli i przemysłu.

(C. d. n.)

A. Daroszewski.

✳ Rady Ogrodnicze. ✳

O niszczeniu mszyc.

Mszyce, pospolicie wszami roślinnemi zwane należą do owadów półpokrywych, pojawiających się na młodych pędach krzewów w cieplejszej porze wiosny i lata zazwyczaj w bardzo wielkiej liczbie, częstokroć całemi gniazdami już to na spodniej stronie liści, to u wierzchołka pędów, a że wyssysają soki z roślin, należą do owadów bardzo szkodliwych.

Najbardziej zapewne znaną jest mszyca pookjowa, żywiąca się na kwiatach doniczkowych, na krzewach róż i innych miękkolistnych roślinach hodowanych w pokojach. Częstokroć pojawia się jej tyle, że wszelkie zabiegi nie odnoszą skutku, co raz to nowe gniazda powstają aż krzew niemi bsiadły zamiera.

Mszyce wogóle odznaczają się długiemi nóżkami i smoczkiem, za pomocą którego wybierają z roślin pokarm płynny, stąd i szkody przez nie wyrządzane bywają znaczne.

Zna mszyce klimatowi swemu właściwe Floryda zna je i Kalifornja, gdzie bywają prawdziwem one utrapieniem dla hodowców pomarańcz, cytryn i innych drobniejszych krzewów owocowych.

Sady pomarańczowe ratuje od mszyc biedronka zwana „La dy beetle“ specjalnie w tym celu hodowana, a sprowadzona pierwotnie z Japonji.

Nasze zwyczajne biedronki, zwane pospolicie — „bożemi krówkami“ są z natury niejako zawziętymi nieprzyjaciółmi mszyc, żywi się ich słodyczami i larwami. Stąd są one dla ogrodnika i rolnika zwierzętami pożytecznemi i właśnie dlatego je należy ochraniać, chociażby we większej liczbie obsiadły jaki krzew, czy roślinę uprawną, bo na pewno polują one na mszyce.

Prócz tego, że mszyce żywią się na roślinach szkodzą i tem, że wydzielają z siebie lepki sok, tak zwaną rosę miodową, jaka zasklepia pory liści i niszczy je. Prócz połysku jaki rosa nadaje liściom, bywa, że łuseczki z liniejących mszyc przylepiają się do nich, przez co wyglądają one jakby mąką obsypane. Stan taki na liściach zowiemy rosa mączna, jaka pojawiać się zwykła na krzewach innych, wierzbach i t. p.

Na wiosnę i latem widzimy mszyce tylko bezskrzydłe samice, które wydają żywe potomstwo, stąd widzimy w takiej gromadce mszyc jedną lub kilka dużych, a reszta to drobiazg rozmaitej wielkości. Skrzydełka mają tylko samce i te pojawiają się dopiero w jesieni. Pod jesień składają samice jajeczka w szpary kory, z których na wiosnę wylęgają sie młode. Jest to owad nadzwyczaj płodny, bo z jednej samiczki w ciągu jednego lata może powstać kilka miljonów mszyc.

Środki skuteczne przeciw mszycom.

Z uwagi, że mszyce nie objadają liści, ale smoczkiem wyssysają sok z nich, więc cokolwiek przeciw nim zastosujemy oddziaływać nie na ich przyrząd trawienia, ale na drogi oddechowe.

Ze środków domowych najskuteczniejszym bywa wywar z liści i łodyg zwyczajnego tytoniu. Garść zwyczajnego tytoniu zagotować w kwarcie wody, ostudzić, przecedzić i wywarem tym za pomocą szprycy (sprayer) opylać „owszawione“ rośliny, które oczyścić chcemy. Zabieg ten skutkuje tylko w pewnej mierze, bo po jakimś czasie pozostałe mszyce znowu naznoszą młodych tyle, że znowu szkody wyrządzą.

Niepodobieństwem bowiem bywa, aby doszczętnie mszyce wygubić zraszaniem, zawsze trafi się w jakimś ochronnym kąciku jedną lub ich kilka, które pozostały na rozpłodek.

Chcąc „dobrą robotę“ w podobnych razach zrobić, należy n. p. kwiat doniczkowy w owym wywarze zanurzyć i przetrzymać przynajmniej z półminuty, lub nieco dłużej.

Z kwiatów ogrodowych najbardziej szkodzie przez mszyce ulegają róże i groszek pachnący. Często widzimy opadłe z liści krze róż, albo których liście pokryte są albo rosą miodową, albo mączną, paki kwiatowe już to powygryzane, lub nieforemne, w części tylko się rozwijające.

Powodem takiego stanu krzewów są mszyce, skoczki (rose chafers) i pchły różane (rose bug), których liszki w miare ich dojrzewania coraz to wiecej liście obgryzaja. Owe zielonawe, drobne robaczki nie trudno dostrzec, ale niepodobieństwem bywa je wyzbierać, wiec by sie ich pozbyć należy je wytruć rozczynem preparatu, zwanego „Melrosinie“. Jest to płyn zgeszczony, który w miarę potrzeby rozwadnia się w stosunku 1 do 20 lub 25, czyli że np. z jednego galona melrosiny robi się od 20 do 25 galonów płynu niszczącego owady na krzewach szczególnie róż, piwowoni, irysów, bzów wonnych, rodonderonów, spirei i innych krzewów kwitnących w czerwcu. Ten sam bowiem chrząszczyk różany, który napastuje przede-

wszystkiem krze róż, gdy te ogołocił przenosi się na inne i szkodzi, tak samo.

Innym polecenia godnym preparatem na oczyszczanie krzewów róż z właściwych im owadów jest „Slug shot“ mączka, którą opylone liście ochrania się przed liściożernemi owadami jak nie mniej i przed grzybkami pasożytnymi, rosą mączną itd.

Amatorom róż i kwiatów tak pokojowych, jak i ogrodowych podam chętnie możliwe dalsze informacje konieczne do utrzymania wzorowego ogródka kwiatowego, kwiatów doniczkowych na zapytanie, byle piszący załączył znaczki pocztowe na odpowiedź.

R. Kwaśniewski.

Organizacje Pszczelnicze w Polsce.

Odczyt wygłoszony przez p. Jul. Piwowarskiego na Walnem Zgromadzeniu Krakowskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych, dnia 15 lipca 1928 r. w Rudniku nad Sanem.

Już od bardzo dawna zauważono, że nawet bardzo słabe społeczeństwo, które zgodnie dążyło do jednego celu i było wspólną ideą związane zawsze zwyciężało i osiągnęło cel.

Obserwując czasem bardzo długo taki stan rzeczy, ludzie doszli do przekonania, że gdzie jest silna organizacja, tam jest potęga. Ludzie silnie zorganizowani zdolni są dużo zwalczyć i szukać to, czego potrzebują.

Przez silne organizacje i wspólne cele narody nawet zupełnie upadłe powstawały i dochodziły do potęgi.

Rozumiejąc to czem są organizacje, obywatele zaczęli łączyć się najczęściej w różne organizacje podobnych zawodów i fachów i z tego to powstały różne organizacje oświatowe, rolnicze, rzemieślnicze i t. p.

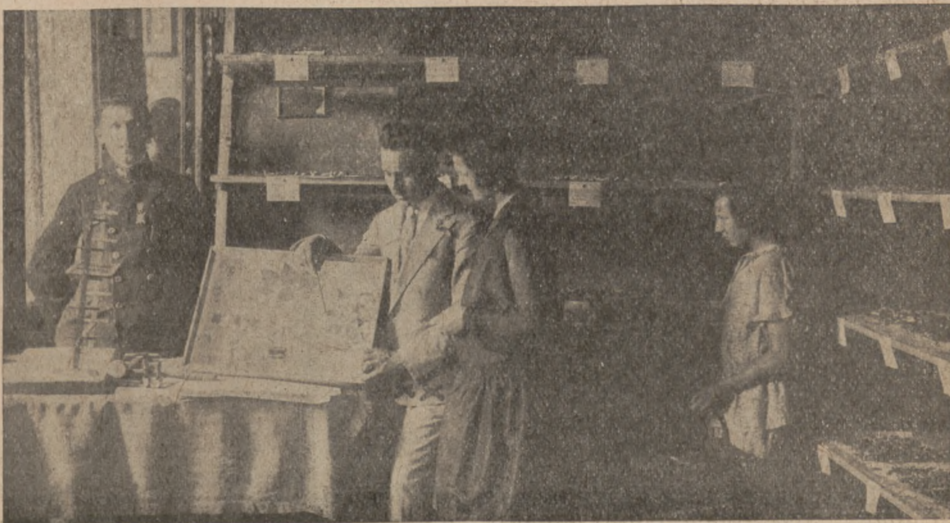
Jednem z najpoważniejszych obowiązków każdego obywatela, jest wzmożona praca nad podniesieniem produkcji jeszcze słabego państwa. Gospodarka nasza z ostatnich kilku lat była przeważnie rabunkową to znaczy, że wysprzedaliśmy się z wielu wartości majątku narodowego, a nie dbaliśmy o produkcję różnych płodów, ażeby w ten sposób pomóc sobie i krajowi. Jednakże na szczęście i teraz znalazło się dużo ludzi dbających o dobro kraju i ci to swą pracą i przykładem pchają nasze rolnictwo i przemysł na właściwe tory. Kraj nasz jest wybitnie rolniczym, dlatego też baczniejszą uwagę musimy zwrócić na podniesienie wszelkiej produkcji gospodarstwa wiejskiego, musimy też i to wiedzieć, że i pszczelnictwo jest gałęzią rolnictwa i to bardzo wydajną. Pszczelnictwo dobrze prowadzone może być zajęciem, z którego możemy żyć jak również może być pobocznem zajęciem; pszczelnictwo może dać 50 proc. dochodu od włożonego kapitału. Ażeby to zajęcie nas nie zawiodło i tutaj powinniśmy być zorganizowani. W organizacjach możemy się dużo nauczyć, otrzymać dużo rad i wskazówek. Organizacje są szkołą praktyczną. Celem podniesienia pszczelnictwa w naszym kraju są niezbędnymi organizacje pszczelnicze. Podnieść pszczelnictwo to znaczy postawić go na takim poziomie, żeby ono dawało nam jaknajwiększe korzyści.

Korzyści z naszego pszczelnictwa możemy mieć wtedy, gdy przez wiedze doprowadzimy te pnie, które już mamy do maximum wydatności jak również i przez zakładanie i postępowe prowadzenie nowych pasiek. Ludzi, którzy pierwszy raz chcą coś prowadzić trzeba tego uczyć, a w tym wypadku można ich nauczyć czegoś w organizacjach.

Na czele każdej organizacji stawiamy takich ludzi, którzy mogą innych czegoś nauczyć; pieniędze płacone w składkach są środkami dążącemi do celu. Pszczelarze muszą prowadzić tak zwaną politykę pszczelniczą, która winna mieć na celu rozwiązanie zagadnienia, jak należy poprowadzić pszczelnictwo, aby otrzymać najwięcej dochodu.

Centralne organizacje są jakgdyby aparatem, który porusza, kieruje i prowadzi daną gałąź przemysłu. Centrale tworzą mniejsze oddziały lub na odwrót — mniejsze organizacje tworzą Centrale.

Organizacje pszczelarskie tworzą poszczególne towarzystwa. Chcąc jaknajprędzej podnieść pszczelnictwo, powinniśmy zakładać **jaknajwięcej takich towarzystw, przynajmniej jedno w każdym powiecie.** Konstrukcja takiego aparatu przedstawia się w ten sposób: **Towarzystwa pszczelnicze tworzą członkowie, te łączą się przez delegatów w Związki Wojewódzkie, te zaś przez delegacje w Centrale.**



Karmienie gąsienic jedwabniki i wykład o rozwoju jedwabnika w. G. Śl. stacji jedwabniczej w Wodzisławiu. ╳ kierownik stacji p. Maroszczyk, ╳╳ organizator jedwabnictwa w Zagł. Dąbr. p. Lis Tadeusz.

Pszczelarze tworzą Powiatowe Towarzystwa Pszczelnicze, płacąc roczną składkę według uchwały zebrania P. T. P., do utworzenia Towarzystwa potrzeba **najmniej 10 członków** — na czele Towarzystwa Powiatowego i Związków stoi Zarząd z 7 członków (prezes, zastępca, kasjer, sekretarz i 3 członków.

Przy P. T. P. i W. Z. T. R, winni być utrzymywani instruktorzy, przy Centrali Inspektorowie pszczelnictwa. Organizacje te działają na podstawie statutu i regulaminów.

O potrzebie organizacji już nawet przed wojną zdawano sobie sprawę i takie organizacje już nawet przed wojną były pod wszystkiemi zaborami. W tym jednak czasie sprawa interesu państwa nie istniała, a więc między tamtemi, a teraźniejszemi organizacjami jest wielka różnica, którą należy wyróżniać.

W tych to czasach każdy pojedyńczy człowiek myślał tylko o sobie, teraz zaś o ile uważa się za obywatela, powinien myśleć nietylko o sobie, lecz także o interesie ogółu i państwa.

Różne te organizacje pszczelnicze zostały w roku 1919 na Wszechpolskim zjeździe w Warszawie złączone i utworzono Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych.

Organizacje pszczelnicze jak już wspomniałem mają na celu: 1) Nauczanie pszczelnictwa (praktycznie i teoretycznie), 2) Ułatwianie zakładania i prowadzenia pasiek, 3) Ułatwianie sprzedaży i kupna narzędzi i przyborów pszczelniczych, jak również i produktów pszczelich.

Zapisując się na członka Powiatowego Towarzystwa Pszczelniczego dany pszczelarz lub amator pszczelnictwa, zyskuje to, że zapozna się z pszczelarzami okolicy i dowie się od nich wiele ważnych wiadomości; co do prowadzenia pasieki w danej miejscowości; ułatwia sobie sprowadzenie uli, narzędzi, węzy, sprzedaż miodu i t. p. Przeciwstawi się zbiorową siłę zrzeszonych, różnym przeszkodom i uzyska zadowolenie wewnętrzne z pracy dla społeczeństwa i dla swych następców. Często z jakiejś pracy mamy zasłużone owoce, lecz przy ich mało co zarobimy, a jest to tylko dla tego, że handel nasz nie jest z organizowany, zawsze tak bywa, że między kupującym, a sprzedającym coś w większej ilości, jest kilku pośredników, którzy z tego tylko żyją. od nas tanio kupują, a sprzedają po cenach wygórowanych. Aby tego uniknąć, Towarzystwa Pszczelnicze wzięły sobie za cel, pomóc w zbyciu i kupnie przyrządów pszczelniczych swym członkom przez zakładanie współdzielni i t. p.

Jul. Piwowarski.

Pszczelarze! Jednajcie czytelników naszemu pismu, a towarzystwu no— — nowych członków! — —

Z życia Towarzystw.

Sprawozdanie z odbytego kursu pszczelarskiego urządzonego z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji dla pracowników kolejowych w Nowym Sączu.

W dniach 27 i 28 lipca br. odbył się na dworcu kolejowym w Nowym Sączu dwudniowy kurs pszczelarski, hodowli drobiu i wyrobu win owocowych oraz pokazów w specjalnie do tego urządzonem wagonie kolejowym, przybyłem z Warszawy, a kursującym po wszystkich większych i węzłowych stacjach Dyrekcyj Kolejowych w całej Polsce.

Wyznaczony przez Ministerstwo Komunikacji prelegent z Warszawy po wstępnem przemówieniu do zebranych słuchaczy w liczbie około 50-ciu i przedstawieniu korzyści dla społeczeństwa i Państwa z hodowli pszczół, rasowego drobiu i winiarstwa, a po opisaniu i pokazie wszelkich przyrządów potrzebnych w tym dziale gospodarki — polecił zebranym utworzenie koła i wybranie ko-

mitetu, któryby zajął się stworzeniem Powiatowego Towarzystwa Pszczelniczego.

Przewodniczącym komitetu i opiekunem koła wybrano jednogłośnie p. Bronisława Gutkowskiego st. asesora kolejowego, który ma za zadanie zająć się w dalszem ciągu stworzeniem Powiatowego Towarzystwa Pszczelniczego i propagowaniem pszczelnictwa w szerszych kołach kolejarzy — sąsiednich stacyj kolejowych.

Zainteresowanie kursem było nadzwyczaj wielkie, a zebrani słuchacze odnieśli z tych kursów jak najlepsze wrażenie.

Koło pszczelarskie Nowy Sącz.

Z czasopism pszczelarskich.

Pasieka pomorska — wychodzi raz miesięcznie w Grudziądzu-Brodnicy, Organ Związku Towarzystw Pszczelarzy Pomorskich poświęcony pszczelarstwu pomorskiemu. Na treść Nr. 8-go, zeszytu sierpniowego składają się następujące artykuły: Komunikat w sprawie zawiązania Związku Organizacji Jedwabniczych w Polsce. Moja pasieka — Henryk Zbierzchowski. — Protokół jury wystawowej. — Wskazówki na miesiąc sierpień. — Matka — J. Bułka, dokończenie. — Pszczela ekonomja ciepła — N. Łuczkowski. — Z całego świata. — Z życia towarzystw. — Adres Redakcji: „Pasieka Pomorska“ w Brodnicy n. Drwęcą, ul. Wiejska 6. Prenumerata pisma wynosi 2 zł. kwartalnie.

Sad i Pasieka — kwartalnik ilustrowany, poświęcony sprawom zakładania i prowadzenia ogrodów i pasiek. Organ Doświadczalnej Stacji Pszczelniczej w Miechowie — redagowany przez p. Juljana Piwowarskiego. Na treść Nr. 3-go (lipiec, sierpień i wrzesień) składają się artykuły: Ludwik Liczbański (ilustracja). — Pokaz ogrodniczy w Miechowie i Krakowie. — Wielkopolski ul nadstawkowy. — Ilustracja ula Wielkopolskiego. — Konserwy z owoców i jarzyn. — Organizacje pszczelnicze. — Pszczoła Amerykańska Złocista. — Dla początkujących pszczelarzy. — Rozmaitości. — Z piśmiennictwa. — Ogłoszenia (okładka). — Prenumerata pisma wynosi 4 zł. rocznie. Adres Redakcji i Administracji: Miechów, woj. Kieleckie.

Z zebrania wędrownego Towarzystwa Pszczelarzy nad Brynicą.

Z inicjatywy głównego Zarządu Związku Tow. Pszczelniczych odbyło się zebranie wędrowne miejscowego koła Pszczelarzy nad Brynicą, z zaproszeniem sąsiednich Towarzystw powiatu tarnogórskiego, we wędrownej pasiece pana Bełdzika w Ostrożnicy i zagrodzie leśniczego pana Parucha. Na zebranie przybyła poważna ilość pszczelarzy z Reptów, Starych Tarnowic, Tarnowskich Gór i Nakła, lecz ku wielkiemu ubolewaniu zebrania, nie mogli przybyć ani p. przewodniczący, ani jego sekretarz. Po zwiedzeniu okolicy Bizji, jako miejsca wycieczkowego, położonego przy byłej granicy śląskiej, zabrano się do roboty praktycznej w pasiece p. Bełdzika, t. j. przekładanie pszczół z ula o normalnych wymiarach ramak, do ula szerokoramkowego, co się nadzwyczaj udało.

Ze względu tego, że p. Bełdzik wywiózł swe pszczoły do leśnej okolicy na pożytek z wrzosu, przeto wszyscy obecni byli ciekawi, jakie korzyści osięgnął p. Bełdzik, lecz ku wielkiemu rozczarowaniu stwierdzono, że pożytek z wrzosu zawiódł najzupełniej, ponieważ wcześne zakwitnięcie wzrosu z powodu panującego susza zostało wysuszone, a pójniejsze niebardzo miodowało.

Ażeby sytuację ratować, i zebranych niecoś rozochocić, zabrał głos p. Biskupek, jako członek Zarządu i wygłosił referat o miodzie hreczkowym, które to spostrzeżenia zdobył p. Biskupek podczas swego urlopu wypoczynkowego, wyjechawszy do Zbaraża, ażeby się na miejscu przekonać, co jest miód z hreczki, czyli hreczkowy, co zebranych bardzo zainteresowało. Po skończonym referacie udali się zebrani do Świerklańca (ogrodu wycieczkowego), w którym odbyło się plenarne zebranie Towarzystwa Pszczelniczego nad Brynicą, podczas którego odczytał p. Biskupek wskazówki co do czynności pasiecznych w jesieni, poczem p. Bełdzik podziękował zebranym za tak liczne przybycie i wyraził żal z powodu nieprzybycia wszystkich członków Głównego Zarządu, co zebrani uznali i na tem zebranie zakończono.

Stare Tarnowice.

Em. Biskupek.

Powiatowe Zebranie Pszczelarzy Śląskich!

Powiatowe Towarzystwo Pszczelarzy Śląskich w Rybniku zawiadamia, że w niedzielę, dnia 16-go września rb. odbędzie się zebranie powiatowe w lokalu p. Winklera w Rybniku i to punktualnie o godzinie 13-tej. Ze względu na ważność obrad, jest przybycie członków konieczne. Tymsamem zaprasza się pszczelarzy z okolicy Rybnika i gości, którzy są mile widziani.

(—) Sowa,
sekretarz Pow. Tow. Pszczelarzy.

OD WYDAWNICTWA.

Szanownych czytelników Pszczelarza Śląskiego oraz Pszczelarza upraszamy o odnowienie prenumeraty ponieważ od następnego numeru Pszczelarza zaprowadzimy dla Sz. Prenumeratorów całkowite ubezpieczenie swoich pasiek, przeto „Pszczelarza“ wysyłać będziemy tylko tym pszczelarzom i sympatykom pszczelnictwa, którzy uregulują zaległości i będą stałemi prenumeratorami naszego Organu. Ze względu na ubezpieczenie, którego warunki zapodamy w najbliższym numerze Pszczelarza, prenumeratę nie podniesiemy i można będzie go tak jak dotychczas prenumerować wprost z Administracji Pszczelarza, oraz zamawiać w każdym urzędzie pocztowym.

Administracja.

Obowiązkiem każdego pasiecznika — abonować „Pszczelarza“! —
Prenumerata roczna zł. 7 gr. 20.
Konto P. K. O. 302 147.

Jak osiągnąć dużo miodu z pasieki?

Przy rozpoczęciu sezonu bartniczego pszczelarz winien pamiętać, by: 1) doprowadzić swe roje do istotnej siły na czas wielkiego pożytku; 2) dać im wtedy dużo miejsca i dużo komórek do pracy. Tylko zachowanie obu tych zasad umożliwi, gdy pożytek, nieraz krótki, zebranie większych zapasów miodu.

Szczególnie tam, gdzie są wczesne pożytki: z akacji, esparcety i in., należy rozpocząć od tego, żeby wszystkie roje niedość silnie połączyć możliwie najwcześniej. Tak połączone roje rozwijać się będą pomyślnie. Możemy też pobudzić je do silniejszego rozwoju przez t. zw. podkarmianie spekulacyjne. Ułatwimy rozwój również przez wczesne ściśnienie gniazda.

Gdy jest już ciepło, a pszczół zaczyna przybywać, zaczynamy poszerzenie gniazda. Do tego używamy głównie zapasowych ramek go-

towej woszczyzny. Kto nie ma większego zapasu takich ramek, ten nie może liczyć na większy zbiór w tym roku, niechaj się raczej stara, zapomocą węzy sztucznej powiększyć zapas dla roku przyszłego.

Jak daleko ma być posunięte rozszerzenie gniazda? To zależy przedewszystkiem od razmiarów ula, gdyż musimy mieć na uwadze drugą zasadę, t. j. aby pszczołom nie zabrakło miejsca do pracy.

Aby zrozumieć, ile pszczoły miejsca potrzebują, należy uprzytomnić sobie, jak właściwie odbywa się zbieranie miodu u pszczół. Pszczoły zbierają z kwiatów nie miód, zawierający około 80 proc. cukrów, a około 20 proc. wody, lecz nektar, który zawiera na odwrót około 80 proc. wody, a tylko 20 proc. cukrów. Nektar jest przetwarzany, zgęszczany w pęcherzykach miodowych pszczół, głównie jednak jest zgęszczany przez przelewanie z komórki w niewielkich tylko ilościach.

Do takiej pracy pszczoły potrzebują bardzo wielkiej ilości komórek, tem większej, im większy jest rój i obfitszy pożytek. Jeśli pszczołom zabraknie komórek do takiej pracy, a pożytek będzie trwał, to one niechybnie się wyroją, a wraz z rojem ucieknie pszczelarzowi oczekiwany zysk.

Wielu pszczelarzy dla wykonania tej drogiej zasady ogranicza zawczasu w czerwieniu matkę zapomocą blachy ogrodowej. Jeśli przytem nie będzie naruszona pierwsza zasada: silnych roji, to rezultaty mogą być pomyślne.

Oczywiście zmniejszanie siły roju, które może nastąpić przy ograniczeniu matki w czerwieniu, powoduje często mniejsze zbiory nektaru, ale też matka będzie potrzebowała mniej miejsca, więc druga nasada będzie zachowaną.

Inni znów pszczelarze, nie używają kratówki, pozwalają matce czerwić na dole do woli, gdy zaś tam już jest pełno pszczół i ramek, stawiają nadstawkę. Tu siła roja wytworzy się większa, to też przy dopisującym pożytku, nadstawka i dół prędko będą zalane miodem. Jednak trzeba mieć na uwadze, że bardzo energiczna młoda matka jest w stanie zaczerwić wszystkie 10 ramek ula amerykańskiego ramkowego, ba, zabiega jeszcze czasem i do nadstawki. Dla takiego roju nawet przestrzeń 10 ramek wraz z nadstawką jest za małą i może to spowodować rójkę.

To też niektórzy pszczelarze używają zawczasu blachy odgrodowej, a potem dopiero stawiają nadstawkę. Ten system może dać bodaj najlepsze rezultaty, o ile naturalnie siła roju wytworzoną została na czas odpowiedni.

Jest wreszcie sposób zachowania obu zasad postępowania. Polega on na nieużywaniu, ani blachy odgrodowej, ani odmiennej od dołu nadstawki, lecz na ciągłem rozszerzaniu gniazda takiemi samemi ramkami, aby w miarę zwiększania się ilości pszczół zwiększała się też odpowiednio przestrzeń. Czerwienie matki, nawet najenergiczniejszej i młodej, ma swoje granice. Granicą taką, rzadko przekraczaną zdaje się być 10 ramek ula amerykańskiego ramkowego.

Oczywiście, że do takiej gospodarki, trzeba też mieć i ul dużych rozmiarów.

Przy rozważnem i ciągłem zachowaniu obu wyżej wzmiankowanych zasad, może pszczelarz napewno liczyć, że mu pszczoły zawodu nie przyniosą, że mu dadzą raz mniejszy, raz większy, ale zawsze dobry zysk. **H. K.**

Pasiecznik amerykański.
Milwaukee, U. S. A. w sierpniu 1928.

Komunikat w sprawie zawiązania Związku Organizacyj Jedwabniczych w Polsce.

Bardzo silne w ostatnich czasach zainteresowanie się społeczeństwa rozwojem hodowli jedwabników w Polsce doprowadziło do powstania znacznej ilości kółek i towarzystw jedwabniczych, zajmujących się głównie propagandą hodowli, oraz stacji jedwabniczych w Milanówku i Bielsku Ciesz., które przyjęły na siebie w pierwszej linji rolę stacji zbornych dla zakupu greny, nasion i sadzonek morwy oraz sprzedaży wyprodukowanych kokonów. Na dalszym planie działalności stanęła sprawa przeprowadzenia niezbędnych doświadczeń hodowlanych, w celu ustalenia, jakie odmiany morwy i jedwabnika, oraz jakie warunki hodowli byłyby dla Polski najodpowiedniejsze. Rozbieżna w znacznej mierze akcja poszczególnych organizacji, oraz potrzeba bardziej jednolitego zorganizowania hodowców skłoniła Ministerstwo Rolnictwa do zwołania konferencji jedwabniczej w dn. 7-go marca br. Na konferencji tej ujawniły się wyraźniej rozbieżności kierunków poszczególnych organizacji jedwabniczych, wobec czego Ministerstwo wyraziło opinję, że koniecznem jest zjednoczenie wysiłków wszystkich zainteresowanych i stworzenia wspólnej organizacji. W uznaniu słuszności życzenia Ministerstwa zebrani wyłonili Komitet Tymczasowy, któremu powierzone zostało opracowanie zasad zjednoczenia organizacji jedwabniczej. Po szeregu porozumień w dniach 29. IV. i 29. VII. br. przyjęty został w ostatecznem brzmieniu statut „Związko Organizacji Jedwabniczych w Polsce" opartego na całkowitej autonomji poszczególnych organizacji i służącego do uzgodnienia pracy poszczególnych członków, oraz nakreślenia linji rozwoju tej gałęzi wytwórczości. Wykładnikiem naukowych zamierzeń Związku będą zwoływane co pewien czas konferencje naukowe, na które będą zapraszani zainteresowani przedstawiciele nauki, wobec których będą przedstawiane wyniki przeprowadzonych doświadczeń i ustalane będą drogi badania na przyszłość.

Siedzibą Związku jest Warszawa, gmach Centr. Tow. Roln. Kopernika 30. Na przewodniczącego wybrano inż. Kączkowskiego, doc. Politechniki Warszawskiej.

Pijaństwo u zwierząt i pszczół.

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających trunków. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby jak się okazywało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa.

Kozły, świnie i myszy wyróżniają isę pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dni beczek od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku piją do upadłego, a potem tarzają się i chwieją prawdziwie „pijane jak świnie". Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczają się powracając do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia ptaków zdarzył się raz podczas podróży gołębi pocztowych wiezionych na lot konkursowy. Jechało ich ponad

400 sztuk w klatkach w wagonie kolejowym. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia wypuszczono je i z całej masy wróciło zaledwie około czterdzieści sztuk. Właściciele zrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców", ale, że te, które powróciły, dowlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym, skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki.

Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczną część ładunku w wagonie stanowiło wino porzeczkowe, które wyciekało na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonie razem z winem, łakome ptaki wypijały płyn z podłogi i to sprowadziło tak smutne następstwa dla uczestników wyścigów.

Jeszcze bardziej gorszący przykład ptasiego pijaństwa zdarzył się w Szkocji. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. Gęsi wracały do domu gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami — jednem słowem zachowywały się w sposób u gęsi niesłychany i były pijane.

Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdatne do niczego.Spędzały czas na pijaństwie, a jeżeli nie piły, to spały jak zabite. Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki zatrutej ściekami z pobliskiej rafinerji spirytusowej i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolną od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów. Jest pewien gatunek mięty, której kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły, a zwłaszcza bąki, piją z nich dotąd, aż odurzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach zesztywniałe i oszołomione.

Muchy — jak wiadomo — są skończonymi pijakami i wypijają bezwstydnie wszystkie napoje wyskokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami trzyma słoń. Wtedy tlyko nie upija się, gdy niema dostępu do trunków. Jeżeli zaś pić zacznie, niesłychanie trudno odzwyczaić go od tego. Raz w cyrku choremu słoniowi dawano jako lekarstwo alkoholowe napoje, gdy zaprzestano mu ich dawać, wpadał w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić mu upić się na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.

Smoczyk.

A gdy koło każdego domu zakwitną

jabłonie, wiśnie i grusze.

Jedną z gałęzi naszego gospodarstwa narodowego, która dotychczas nie była należycie wyzyskana, jest ogrodnictwo.

Posiada ono wszystkie warunki dużego rozwoju, a przedewszystkiem obszerny rynek zbytu w kraju.

Niestety ilość owoców, dostarczanych na ten rynek, nie zaspakaja zapotrzebowań. Zbyt jest ich mało, gatunki zaś jaknajgorsze. A wszak owoce posiadają wysoką wartość odżywczą, a więc winny być dostępne dla każdego.

U nas, ze względu na swą wysoką cenę, są one właściwie luksusem, a nie artykułem codziennego użytku. Jeszcze na jesieni, zaraz po zbiorach, ceny kształtują się jako tako, w zimie natomiast owoce zagraniczne są dużo tańsze od krajowych. Ubiegłej zimy cena 5 zł. za klg. jabłek nie była najwyższą. Powodem tego był brak sortowni, a głównie przechowalni owoców.

Z warzywami też jest u nas nienajlepiej. Mamy je, ale po jakich cenach!

Brak przetwórni owoców i warzyw powoduje marnowanie się dużej ilości towaru po zbiorach, co oczywiście odbija się na cenach.

Unormowanie stosunków w ogrodnictwie stało się jednem z głównych zagadnień, jakie oczekiwały na rozwiązanie przez Rząd. I ta sprawa została obecnie pozytywnie załatwiona.

Ministerstwo Rolnictwa uruchamia specjalne kredyty na podniesienie ogrodnictwa. Pożyczki te udzielane będą: 1) na zakładanie i zagospodarowanie szkółek, drzew i krzewów, 2) na budowle, urządzanie, przechowywalnie i sortownie owoców, 3) na budowle i urządzanie szkół, inspektów i instalacji wodnej dla produkcji owoców i warzyw, jak również na budowle i urządzanie przetwórni owoców i warzyw.

Pożyczki te będą udzielane na następujących zasadach: pożyczki mogą być przyznawane szkółkom tym na wyjściowy materjał roślinny, ogrodzenie, narzędzia i pierwsze regulówki do wysokości 100 proc. wydatków, na budynki specjalne do 50 proc., na pozostałe zaś mogą te pożyczki dochodzić 80 proc. kosztorysu budowli i urządzenia. Pożyczki będą udzielane na skrypty dłużnicze za zabezpieczeniem hipotecznem, lub za solidarnem poręczeniem trzech lub dwuch osób, majątkowo odpowiedzialnych.

Pożyczki mogą być udzielane najwyżej na lat 10, przyczem spłata następuje w równych spłatach rocznych po upływie 4-roletniego okresu ulgowego od chwili przyznania pożyczki. Od przyznanych pożyczek pobiera się na rzecz Skarbu Państwa procent, przyczem stopa procentowa jest niższa o 3 punkty od urzędowej stopy dyskontowej Banku Polskiego. Oprócz tego Państwowy Bank Rolny będzie pobierał na koszty administracyjne temi kredytami 1 proc. od sumy pożyczki przy jej wypłacie i za te lata, w których następuje spłata pożyczki.

Podania, zaopatrzone w opinje organizacji społecznych, przyjmują wojewodowie, względnie Izby Rolnicze, przyczem podania, zasługujące, ich zdaniem na poparcie, zostaną przesłane Ministerstwu Rolnictwa, które załatwi przyznanie pożyczek. W sprawie zabezpieczenia zaś decyduje Państwowy Bank Rolny.

Chcąc przez kredyty osiągnąć jaknajwiększe korzyści gospodarcze, Ministerstwo Rolnictwa popierać będzie poszczególne gałęzie produkcji ogrodniczej w tych okolicach przedewszystkiem, gdzie produkcja ogrodnicza ma najlepsze warunki rozwoju, mogąc dzięki tym kredytom, przyczynić się do poprawy bilansu handlowego. Pomoc będzie udzielana w pierwszym rzędzie tym instytucjom i osobom, które dotychczasową swą pracą wykazały się posiadaniem wymaganych kwalifikacji.

Ogrodnictwo polskie stoi u progu nowego okresu swego rozwoju.

H. Sternik.

Targi Miodowe.

Miód ważnym artykułem eksportowym Polski. Stacja doświadczalna w Karpatach. — Pasieki Marszałka Piłsudskiego i Prez. Mościckiego.

Pszczelnictwo, ta najstarsza gałąź przemysłu domowego w Polsce, poczyna w ostatnich latach wchodzić na racjonalne tory gospodarki krajowej. Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, posiadający w dodatku olbrzymie niewyzyskane tereny górskie, nadaje się — jak mało który kraj w Europie — do hodowli pszczół na wielką skalę. Miód ten słodki, acz żmudny owoc pracy maleńkich, skrzętnych, skrzydlatych pracowniczek, może stać się poważnym i zyskownym materjałem handlowym nietylko w kraju, ale i zagranicą.

Pod egidą Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, zawiązała się „Karpacka Spółka Pasieczna", której celem jest eksploatowanie miodu najszlachetniejszego gatunku wysokogórskiego. Sprawą ta zainteresował się rząd, który dla celów doświadczalnych oddał tej Spółce tereny lasów państwowych pod Jaremczem.

Tam, zdala od osad ludzkich, wśród olbrzymich zrębów leśnych, pokrytych kwieciem malin i ożyn, wśród przepięknych połonin i łąk, pełnych miododajnego kwiecia o najróżnorodniejszych barwach, we wsi Bahrowiec wybudowano w tym roku drugą stację doświadczalną o 180 ulach. Wyniki dały nadspodziewane rezultaty. Mimo fatalnej wiosny, zimnych wichrów, i częstych deszczów, które opóźniły znacznie rozwój pni, lato dopisało w całej pełni, tak, że przecietnie ule dały po 20 kg. miodu. Z licznych systemów uli, zastosowanych na stacji doświadczalnej, najlepsze rezultaty dały ule systemu słowiańskiego, oraz ule związkowe.

Stacją w Bahrowcu zainteresowały się szerokie sfery pszczelarzy, którzy z dalekich stron Polski zjeżdżali się, by zobaczyć pasiekę. Jak duże znaczenie posiada założona stacja doświadczalna dla propagandy racjonalnej gospodarki pasiecznej, służy fakt, iż okoliczni właściciele pasiek, włościańskich, zobaczywszy raz ule ulepszone, przerabiają swoje u siebie, ku swemu wielkiemu zadowoleniu.

Po dokonaniu doświadczeń na pasiece w Bahrowcu, dążeniem „Karpackiej Spółki Pasiecznej" jest

stworzenie pasiek przemysłowych, o tysiącu pni,

któreby produkowały miód przeznaczony na eksport za granicę. Kapitał potrzebny na rozszerzenie tych pasiek już jest deklarowany i obecnie przystąpiono do wyrobu uli typu lekkiego, nadającego się do przewożenia na wysokogórskie zręby, gdzie flora miododajna jest nadzwyczaj bogatą. Ule te, t. zw. leżaki związkowe, będa transportowane na czas głównego kwitnienia roślin na specjalnie sporządzonych noszach.

Wszystkie pasieki trzymane będą przez okres zimowy w specjalnie zbudowanych stebnikach, gdyż pasieki przemysłowe bez urzadzenia stebnikowego, nie moga dać dozrych wyników. Pszczoły przetrzymywane w ten sposób przez zimę nie gubią się tak na wiosnę i wychodzą z zimowli znacznie silniejsze.

Śladem roku poprzedniego z okazji tegorocznych Targów Wscho

dnich. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze organizuje „II Targi Miodowe“, które się odbędą w czasie od 2 do 12 września na placu „Targów Wschodnich“ we Lwowie.

Usiłowaniem organizacyj pszczelniczych i rolniczych jest spopularyzowanie naszego miodu jako poważnego produktu odżywczego wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a da się to uskutecznić przedewszystkiem przez organizowanie pokazów różnych gatunków miodu. To też właściciele dużych pasiek, mający większe ilości miodu do zbycia, powinni poprzeć usiłowania tych organizacyj przez obesłanie Targów Miodowych swemi pokazami, nadsyłając większe ilości miodu, odpowiednio rozgatunkowanego i w doborowej jakości.

Lwów, z racji swego bliskiego położenia najmiodniejszych terenów, to jest Podola, Wołynia i niezmierzonych zrębów Wschodnich aKrpat, może stać się przy racjonalnej gospodarce pasiecznej ważnym ośrodkiem handlu miodem, nie tylko na rynku miejscowym, lecz i zagranicznym.

Polskie pszczelnictwo może być dumne, że posiada w swem gronie dwóch najwyższych dostojników Państwa, Marszałka Piłsudskiego, który posiada własną pasiekę w Sulejówku pod Warszawą, oraz p. Prezydenta Mościckiego, który prócz tego żywo interesuje się ruchem pasiecznem w kraju.

K. Truteń.

Elektryczna hodowla Pszczół.

Zdawałoby się, że w pszczelnictwie najtrudniej będzie spożytkować nowoczesne wynalazki. Tymczasem zastosowanie elektryczności w tej dziedzinie dało niespodziewane wprost rezultaty.

Pewien angielski hodowca, Mateusz Borlofe, którego gospodarstwo słynie w Anglii z pomysłowego zastosowania elektryczności, wpadł na pomysł zużytkowania elektryczności w pszczelnictwie. Zbudował on ule, oświetlane wewnątrz światłem elektrycznem, co skłania matkę roju, t. zw. królową, do bardzo wzmożonej i szybszej płodności, i powiększa rój o wiele bardziej, niż drogą naturalnego rozmnażania. Skutek jest ten, że pszczoły o wiele wcześniej i liczniej wyruszają z ulów, tak, że już z kwiatów drzew owocowych zbierają swój plon.

W ten sposób Borlofe uzyskał doskonałe rezultaty, otrzymując niezwykle wprost ilości miodu. Nie wiadomo tylko, czy ten system wyzysku pracowitości pszczół, nie wywoła jakichś niespodziewanych złych skutków lda tych pożytecznych owadów.

Roboty pasieczne w Sierpniu

Ponieważ pod koniec miodobrania zdarza się nieraz w pasiekach rabunek — wszelkie więc czynności około pszczół jak uporządkowanie gniazd na zimę i zbieranie zbywających plastrów z miodem, należy wykonywać w dnie mniej pogodne, albo wieczorami, żeby zapach miodu i wosku nie zwabiał łakomych pszczół rabusiów. tKo zauważy, że przy spóźnionem miodonącej hreczki, czy też białej szwedz kiej koniczyny, nie długo już potrwa, to niech co prędzej ujmuje nadmiar pszczół z uli i w wędrownych ulikach z matkami zamhnięte-

mi w klateczkach wywozi dalej, najlepiej do lasów sąsiednich, gdzie obficie kwitnie wrzos. Przez taką rozumną gospodarkę uniknie się strat w pasiece i potrzeby karmienia pszczół na zimę, a gdy sie tego uniknie — muszą być zyski pewne.

Nie należy, też zapominać, o mniejszych rojach, sztucznie utworzonych lub złowionych, które niepobrabiały sobie gniazd, a za tym nie mają dostatecznego zapasu miodu; na zimę albowiem należy zostawiać tylko zupełnie dobre i silne roje, a mniejsze łączyć, karmić, plastry za krótkie w gniazdach sztukować, i to tak, żeby wszystkie roboty w sierpniu skończyć.

Należy też już zacząć ule oglądać, a jeżeli któremu czego brakuje, wszystko póki ciepło pozwala, ponaprawiać, daszki wyporządzić, żeby nie zaciekały, i jeżeli pasieka ma zimować na dworze — wszystkie ule prosto i mocno na stojakach poustawiać.

Do przezimowania nie zostawiać rojów za słobch, ponieważ to narazi tylko pszczelarza na straty. Lepiej mieć rojów mniej; ale za to pewnych, średnio silnych z dobremi matkami i dostatecznym zapasem miodu, przytem powinny one być w ulach ciepłych a głównie w gniazdach nie za szerokich, szczelnie okrytych poduszkami.

Po zupełnem uporządkowaniu rojów w ulach ramowych wypadnie zwracać uwagę, czy wszystkie roje wypędzają trutnie. Najlepiej to widać w godzinach południowych, a do uli w którychby trutnie za długo pozostawały, wypada zajrzeć do wewnątrz, czy czasem który rój matki nie stracił i w takim razie zaraz matkę dodać z zapasowych matek o ile się takowe posiada, a jeżeli nie — to należy bezmateczny rój złączyć z innym posiadającym dobrą matkę.

Roboty pasieczne w Wrześniu.

Ważniejsze czynności w różnych ulach na jesieni. — W porze obecnej nieomal wszędzie smutno już jest w pasiekach. Pszczoły nie mając co zbierać, przesiadują w ulach złośliwe, muszą strzedz wylotów, bo czasami jakaś obca pszczoła zalatuje ze złemi zamiarami i kręci się, chcąc dobrać się do cudzego miodu. W dniach pogodnych roje słabsze, które czerw pielęgnują albo też głodniaki — więcej wylatują na roboty, chociaż mało co znoszą. Roje silniejsze, miodniejsze — mało latają, ba zaniechały mnożenia się, a wykitowawszy wszystkie szpary w swem mieszkaniu, nic nie mają do roboty. W południowych godzinach zwykle pszczoły przegrywają tj. oblatują się przy ulu silnie brzęcząc, jakby się roić chciały.

Po locie właśnie doskonale możesz rozpoznać, które roje są zupełnie dobre i do zimowli przygotowane, a które jeszcze się nie upożądkowały. Gdzie już trutni niema, a pszczoły silnie pobujawszy, uspokoją się — tam niezawodnie rój ma dobrą matkę; tam gdzie pokazują się jeszcze trutnie, albo pszczoły brzęcą nieustannie, jakby czego szukały, przytem lot swój przeciągają ku wieczorowi — to mogą być be matki, które należy mieć na uwadze i wątpliwe roje w miarę potrzeby niezwłocznie naprawić.

Rok obecny — kiedy miodobraa widzi, że pożytek z później kwitnie się już skończyło, sadzić można — że zdaje się być dla przeważnej części pasiek o dużo korzystniejszym, aniżeli rok poprzedni. Wprawdzie na zbytek roi nie będzie się można i w tym roku skarżyć, bo wpływu szkodliwego z maja i czerwca wyrównać nie zdołał. W niektórych okolicach nawet bardzo obfite zbiory miodu wydostano i tak naprzykład w okolicach, gdzie aka-

cie obficie miodowały — później biała koniczyna i macierzanka zakwitła, która miód daje nadzwyczaj obfity — były zbiory bardzo dobre. Natomast hreczka gdzie niegdzie została podczas upałów wyschnięta i wypalona, jednakowóż ta, która pozostała w godzinach rannych dobrze miodziła, a nawet spady świerków, klonów i osików przyczyniły się w znacznem stopniu do obfitszego miodobrania. Zaś w okolicach, gdzie znajdują się rozległe wrzosowiska i miodobranie wrzosowe przypadło na sierpień — nie było wielkich zbiorów, albowiem wskutek poprzednio panującego susza i wrzosy wyschły w lasach suchych, a tam gdzie się wrzosy utrzymały, to też niebardzo miodowały i z powodu wymarznięcia z wiosną, miodobranie wrzosowe całkodwicie zawiodło.

Praktyczny pszczelarz.

Wydawca: Za Śląską Hodowlę Pszczół i Redaktor odpowiedzialny Antoni Seweryn w Katowicach. — Drukiem: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.